



Nasze SPRAWY

CZASOPISMO STUDENTÓW I PRACOWNIKÓW AGH W KRAKOWIE

Rok II. Nr 5 (20)

11 styczeń 1955 r.

Cena 50 gr

Przed II Zjazdem

Okres z górą sześciu lat jaki dzieli nas od zjednoczenia, to okres, w którym okrzepła, scementowała się i rozrosła organizacja ZMP-owska. Obok pewnych jeszcze braków mamy wiele osiągnięć w pracy naszej organizacji i z nich powinniśmy być dumni.

W ciągu tych sześciu lat zmieniło się wiele w naszym kraju, w naszym społeczeństwie, na naszej Uczelni i w naszej organizacji. Te formy pracy, które były dobre i słuszne w 49 r. czy 50-tym, dziś stają się przestarzałe i niewłaściwe. Dziś naszym naczelnym zadaniem jest wychowanie pełnowartościowych ludzi, budowniczych socjalizmu. A budowniczy socjalizmu to „człowiek kulturalny, oświecony, to człowiek zdobywający wiedzę fachową i wiedzę ogólną, coraz bardziej rozumiejący rozwój świata i społeczeństwa” — czytamy w artykule wstępnym Nowych Dróg z października 1954 r.

By zadanie to dobrze wykonać organizacja musi zmienić i poprawić styl pracy i jej formy, musi wzbogacić je w nową treść i o tych właśnie zagadnieniach będziemy dyskutować na II Zjeździe. Okres przed i po II Zjeździe ma być przełomowym w życiu naszej organizacji, zmieni się jej charakter — o czym mówi projekt statutu.

Najważniejszym zagadnieniem będzie praca wychowawcza, mniej dyrygowania ogólnego, a więcej wsłuchiwanie się w to co chce i mówi młodzież, oddanie więk-

szej inicjatywy w ręce koła ZMP, wytworzenie w organizacji atmosfery żarliwych dyskusji, szerszego wypowiedziania przez młodzież swych wątpliwości, podniesienie poziomu ideologicznego i kulturalnego całej młodzieży a szczególnie aktywu, żeby po trafił sprostać nowym i niełatwym zadaniom, jakie stoją obecnie przed nim.

Wiele musimy zmienić na lepsze w naszej organizacji. Często słyszymy, że młodzież nie chce przychodzić na zebrania ZMP i to ta młodzież mniej wciągnięta do pracy, która nie jest przecież przeciążona zebraniem. Przyczyn tego zjawiska doszukujemy się w obojętnej, a nawet wrogiej postawie młodzieży. Ale czy tak jest rzeczywiście, czy może zebrania nasze są nudne, nie dające nic albo bardzo niewiele tym, którzy biorą w nich udział? Trzeba tak organizować zebrania, by młodzież chętnie przychodziła, by interesowała się tym co się na nich mówi. Żeby to osiągnąć trzeba brać formy pracy z życia, trzeba bardziej obserwować życie młodzieży i wiedzieć co ją interesuje. Nuda zebraniowa, to tylko jeden i nie najważniejszy z błędów w naszej dotychczasowej pracy. Żeby te błędy i braki usunąć trzeba wkładu wszystkich członków, trzeba dużo odważnych, rzeczowych, krytycznych i słuszych wypowiedzi.

Nasze zebrania dyskusyjne nad projektem statutu nie powinny ograniczać się jedy-

nie do zapoznania ze statutem i wniesienia tej czy innej poprawki przez koło, ale w oparciu o nowy statut powinniśmy sobie szczerze powiedzieć co było dobrego, a co złego w naszej dotychczasowej pracy i co trzeba zrobić, żeby to radykalnie zmienić. W atmosferze szczerzej krytyki musimy odrzucić to co było złe a wprowadzić nowe, dobre rzeczy.

Otwórzmy szeroko okna, niech wpadnie przez nie świeże, mroźne styczniowe powietrze, niech odmłodzi i odświeży naszą organizację, niech radość życia, entuzjazm, zapał młodzieńczy, (Dok. na str. 2)

Nasza ankieta

O pracy Organizacji ZMP na naszej Uczelni

W odpowiedzi na ankietę o pracy organizacji ZMP na naszej Uczelni, pragnę na wstępie zaznaczyć, że, obserwując pilnie wyniki pracy ZMP, przez dłuższy okres czasu nie widziałem przejawów tak żywej działalności ZMP na AGH, jakby być powinna. Od pracy tej czolowej organizacji młodzieżowej zależy w znacznej mierze stopień uświadomienia i współdziałania młodzieży w akcji budowy socjalizmu. Działalność ZMP rozpraszająca się w rozmaitych drobiazgach organizacyjnych i rzeczowych oraz „rozgrywkach personalnych”, a zapomniano o naczelnym zadaniach ideologi-

Czynem witamy II Zjazd

Już tylko nie cały miesiąc dzieli nas od chwili otwarcia II Zjazdu Związku Młodzieży Polskiej w Warszawie. To też członkowie naszej organizacji dokładają wszelkich starań, aby swe zobowiązania przedzjazdowe, podjęte na hasło Zarządu Głównego ZMP wykonać w 100 proc. i w terminie. A więc:

- ! Brawo Odlewnicy!
- 180 osób z tego Wydziału w ramach czynu przedzjazdowego pomagało w pracach ziemno-melioracyjnych na terenie naszego „dwu miasta” Nowa Huta — Kraków.
- Poza tym 125 studentów przepracowało 750 roboczogodzin w Hucie im. Lenina.
- ? Ale jest i znak zapytania.
- ? Co robi IV rok Wydziału

lu Odlewniczego — odnosiśmy wrażenie, że nic. — Prosimy o nadesłanie wyjaśnienia!

! A oto drugi wykrzyknik: • wiele roboczogodzin przepracowało 170 studentów Wydziału Mechanicznego, pomagając w akcji zazieleniania miasta, w pracach rolnych PGR Górka Narodowa i w Hucie im. Lenina.

* W chwili obecnej wydziały przystępują do przeprowadzenia dyskusji nad projektem nowego Statutu naszej organizacji.

* A jak na innych wydziałach? Czekamy na korespondencję.

Prof dr Walery Goetel

Mgr Inż. Henryk Filcek

O lepsze metody nauczania młodzieży

(Dokończenie z poprzedniego numeru). Zadanie ogólnego podniesienia poziomu kształconych przez Uczelnię kadr nie da się zrealizować bez wydatnego polepszenia metod nauczania, w walce z szkolnictwem i schematyzmem oraz bez wydatnego polepszenia metod uczenia się młodzieży, w kierunku wytworzenia u studenta twórczego stosunku do studiowanego przedmiotu oraz większej samodzielności i dojrzałości myślowej.

Walka o lepsze metody nauczania nie da się oczywiście oddzielić od walki o właściwą treść nauczania. Poważnym zadaniem będzie tutaj wnikliwe przeanalizowanie materiału każdego wykładu

danego przedmiotu w kierunku jego uaktualnienia, uzgodnienia z przedmiotami pokrewnymi oraz uzupełnienia go tymi rozdziałami, które dla pełnego wykształcenia inżyniera są konieczne, a zostały skreślone, względnie zbyt ograniczone w okresie 3-letniego studium I stopnia.

Jednym z poważnych czynników w walce o lepsze metody nauczania winno stać się opracowanie nowych konspektów wykładów i ćwiczeń przez poszczególnych wykładowców. Konspekty te należałyby przedyskutować na zebraniach Katedr. Dotychczasowy stan rzeczy, gdzie konspekty wykładów czy ćwiczeń opracowywane są „ad hoc”

przed poszczególnymi zajęciami, a często zajęcia prowadzone są bez konspektu i bez szczególnego przygotowania się wykładowcy, jest w dalszym ciągu nie do utrzymania. Nie można także w dalszym ciągu tolerować, by wykład prowadzony był ze starego konspektu, „pamiętającego” jeszcze nieraz czasy przedwojenne, który przetrwał powojenny 4-letni system nauczania, następnie 2-stopniowy system nauczania, a i obecnie jeszcze straszy swoimi pozótkłymi już kartkami. Szczególną uwagę należy zwrócić na wykłady prowadzone przez wykładowców z poza grona pracowników

(Ciąg dalszy na str. 2)

cznych i propagandowych. Moim zdaniem w ostatnich latach dał się zauważyć znaczny postęp w pracy ZMP. Organizacja okrzepła, otrząsnęła się z drobiazgów, skoncentrowała się na naczelnym zadaniach i z radością widzimy, że jest na dobrej drodze do stania się taką organizacją młodzieżową, jakiej wspaniałym przykładem widzimy w Komsomole.

Myślę, że 3 zadania, które wyliczono w rozpisaniu ankiety, to jest pomoc Władzom Uczelni: w podnoszeniu wyników nauczania, w kształtowaniu naukowego światopoglądu i we wzroście młodej kadry naukowej, uważa obecny zarząd ZMP słusznie, za naczelnne zadania organizacji. We wszystkich tych dziedzinach notujemy z uznaniem pozytywne wyniki pracy ZMP. Należałoby tylko wzmocnić kontakty ZMP z profesorami i pomocniczymi pracownikami naukowymi, ażeby nasze zakłady naukowe mia-

ły pełną świadomość, czego mogą się spodziewać od współpracy z ZMP i aby między pracownikami nauki i młodzieżą ZMP-owską istniała stała, żywa współpraca.

Myślę, że z poszczególnych gałęzi pracy ZMP należy podkreślić szczególnie dobre wyniki na naszej Uczelni w pracy kulturalno-masowej, w sporcie i kołach naukowych. Za słaby jest jeszcze udział ZMP w pracy w domach akademickich i organizacjach masowych. Szczególnie zaś wzmocnienia wymaga praca ZMP nad zwalczaniem wszelkiego rodzaju chuligaństwa. ZMP powinno wyteńczyć wszystkie siły, celem utworzenia we wspólnej pracy Uczelni takiej atmosfery, aby wykluczona została, nawet możliwość pojawiania się haniebnych czynów, niekulturalnych wybryków i niszczenia mienia państwowego, których dotychczas niestety ciągle jesteśmy świadkami.

A może St. Kwaśniewski nie winien?

Rzadko chodzę na zabawy studenckie. Dlaczego? — boję się awantur, nie chcę zrobić głupstwa — nie chcę słuchać przykrych uwag.

Wina nie piję, ale co innego wypada robić? Kobiet mało — nie ma z kim tańczyć. Jeśli kobiety są — to czy wypada je „odrywać” od twórcystwa na kilka godzin. Wtedy smakuje mi najtańsze wino.

Tańczyć lubię — nie boję się „samb ani bamb”, chociaż

nie tańczę po „amerykańsku”. Orkiestra AGH podoba mi się.

Dostosowuje się więc do atmosfery. Zresztą wszyscy tak robią. Staje się po paru lampkach „równym”, wesółym. Nie żałuję, że przyszedłem na zabawę. Dlaczego mam stronić od towarzysztwa? Zabawy z winem są dla ludzi.

Odrzucam wszystkie skrupuły. Proszę, klaniam się „grze-

(Ciąg dalszy na str. 2)

O lepsze metody nauczania młodzieży

(Ciąg dalszy ze str. 1).
AGH, traktujących swoje zajęcia na uczelni bardzo często w sposób powierzchowny. Konspekty opracowane przez tych pracowników powinny być szczegółowo przedyskutowane na zebraniach odpowiednich katedr.

Niezmiernie ważne jest, by konspekty zawierały nie tylko omówienie materiału, ale także dane metodyczne, a w szczególności sposób kierowania samodzielną, pozaucelnianą pracą studenta nad przedmiotem.

Poważnym czynnikiem w polepszaniu metod nauczania winny stać się systematycznie odbywane hospitacje wykładów i ćwiczeń, wchodzące do planu pracy każdej katedry. Duże korzyści mogły też przynieść konferencje pedagogiczne, składające się z pokazowe-

go wykładu czy ćwiczenia oraz dyskusji nad nimi.

Duże możliwości polepszenia pracy dydaktycznej leżą też w samej technologii wykładu. Ogół wykładowców nie docenia znaczenia samej formy, samego sposobu przeprowadzenia wykładu czy ćwiczenia. To czy wykład jest ciekawy, zajmujący, przekonujący, przypisuje się najczęściej wyłącznie osobistym walorom pedagogicznym wykładowców, pomijając zupełnie fakt, że podobne wyniki można osiągnąć także przez usilną pracę wykładowców nad sobą.

W technologii wykładu najważniejszą rolę odgrywa wyraźne ukazanie logicznego, przyczynowego związku omawianych faktów czy zjawisk, ze szczególnym

podkreśleniem tzw. głównego ogniw w tym związku przyczynowym. Wymaga to oczywiście od wykładowców dialektycznego sposobu myślenia i umiejętności dialektycznej interpretacji omawianych zjawisk. W tym logicznym związku powinien wykładowca pozostawić pewne miejsca nierozwinięte, zaledwie naszkicowane, wytworząc w ten sposób u studenta realną potrzebę samodzielnego studiowania literatury uzupełniającej, potrzebę głębszej myślowej pracy nad przedmiotem.

Nie należy także pozbawiać znaczenia drobnych, ale ważnych w technologii wykładu czynników jak staranne wyświadczenie, staranne przemyślane układy zapisywanych na tablicy dyspozycji czy wzorów, posługiwanie się tablicami poglądowymi, częste korzystanie z demonstracji itd.

Form i sposobów polepszenia metod nauczania jest wiele. Trzeba tylko skierować w tym kierunku zainteresowanie i pewien wysiłek ze strony wykładowców, aby osiągnąć rezultaty. A warto się potrudzić dla osiągnięcia przez uczelnię lepszych niż dotychczas wyników, szczególnie jakościowych, w kształceniu kadr inżynierskich.

Od Redakcji

Redakcja podaje do wiadomości, że jest jeszcze do nabycia numer jubileuszowy wydany z okazji 35-lecia AGH. W numerze — wypowiedzi Profesorów AGH członków PAN, wspomnienia pracowników i studentów, 40 zdjęć z rozwoju naszej Akademii.

Odpowiedzi Redakcji

Autora artykułu pt. „Bibi” pokaż co umiesz — podpisującego się pseudonimem „Ali” o zgłoszenie się do Redakcji celem omówienia nadesłanego materiału.

Poniżej wznawiamy druk rozpoczętego w numerze 16, artykułu prof. dr W. Goetla, członka korespondenta Polskiej Akademii Nauk. Za przerwę przepraszamy autora i czytelników.

Przed II Zjazdem

(cd. ze str. 1)

wzajemne zaufanie i szczerść uczyni z nas członków jednej, wielkiej rodziny.

W toku przygotowań do II Zjazdu i dyskusji nad projektem statutu nie powinniśmy zapominać o jednym, że w pracy naszej uczelnianej organizacji jednym z zadań wychowawczych jest przyswajanie wiedzy przez studentów. Przygotowania do II Zjazdu powinny nas studentów zmobilizować do osiągnięcia jak najlepszych wyników w sesji egzaminacyjnej. To nasz najważniejszy czyn przedzjazdowy, a wykonanie jego zależy od każdego z nas. Przecież gruntowne, głębokie opanowanie wiedzy to jeden z bardzo ważnych postulatów w naszej pracy wychowawczej, której poświęcony będzie II Zjazd. Dlatego z pełną świadomością i zrozumieniem przystępujemy do tej sesji

egzaminacyjnej, starając się osiągnąć takie wyniki, by była ona sesją naprawdę zjazdową.

Potrąfimy chyba wykazać naszym wychowawcom i profesorom, że jesteśmy świadomymi ludźmi, że przygotowując się dobrze do egzaminu jesteśmy godni miana studenta Polskiej Ludowej, a nasza organizacja może być z nas dumna, że zrozumieliśmy dobrze swoje zadanie.

Chcemy od młodzieży naszej Uczelni zawieść na II Zjazd wraz z pozdrowieniami bójowy meldunek: nasza młodzież wykonała i przekroczyła swój studencki plan produkcyjny, bo osiągnęła dobre wyniki w sesji egzaminacyjnej. Czy taki meldunek bedniemy mogli zawieść, zależy od każdego ZMPowca, każdego studenta naszej Uczelni.

Delegat na II Zjazd
M. Zembralska

Znamienny wywiad

Ja: Przepraszam, czy mógłbym koledze zadać kilka pytań na temat ankiety — listu otwartego do... z ostatniego numeru „Naszycy Spraw”?

Odpowiedź: Ychy.

Pytanie: Przypuszczam, że kolega był na kilku zabawach na naszej Uczelni. Ciekawy jestem, czy zabawy te podobały się koledze?

O.: Hm, hm, tak... to jest nie. Zależy... jak leży. He, he, he.

P.: Acha, to znaczy, że podobały się tylko niektóre zabawy. No, myślę, że nasze dwie ostatnie „Barburki” niezbyt Wam przypadły do gustu. Prawda?

O.: Nie... Dlaczego?

P.: To znaczy, że takie zabawy odpowiadają Wam. No, to trochę dziwne. A atmosfera, jaka panuje na takich zabawach, też koledze odpowiada?

O.: Acha — owszem. Dobra jest. Szafa gra.

P.: Czy może macie jakieś zastrzeżenia lub uwagi na przyszłość, dla organizatorów podobnych zabaw? Na przykład jak chodzi o kwestię „z winem, czy bez wina”?

O.: Z winem — można i z winem. Najlepiej bez, ale z... (tu znaczące pstryknięcie w szyję).

P.: A jak kolega zapatruje się na kontrolę sal i korytarzy? Wnioskuje z tego, co usłyszałem dotychczas, to lepiej nie kontrolować.

O.: Można — tak można, ale he, he, więcej sal otworzyć...

P.: Może jeszcze Was zapytam o nazwisko i rok, oraz wydział? (niespodziewanie się rozgadał).

O.: Od... krochmal się ty... bo jak cię kopnę, to zginesz śmiercią komara... ty...

Wybaczcie. Nie słuchałem dalej. Nie zdążyłem nawet zanotować, ale to chyba już nie należało do tematu.

Uciekłem.

Oparłem się dopiero w pokoju Redakcji. Zamknąłem drzwi na klucz. Zastawiłem stołem i... uff — usiadłem na krześle.

Od powietrza, głodu, ognia i takich studentów... Może go jeszcze gdzieś napotkacie. Jeśli tak to wystarajcie się o nazwisko, wydział i przyslijcie na adres Redakcji. Myślę, że teraz pozna go każdy, a zwłaszcza na zabawie „ma małe, mętne oczki, błogo zadowolona minę...”, a nazywa się poprostu chuligan.

ANDI

A może St. Kwaśniewski, nie winien?

cznie. „Za dużo wypilem” — mówi. Nie proszę więcej.

Jeszcze nikt nie wychodzi. Ja mam wyjść? — Nie. Jest nas już wielu. Za chwilę nie ma już kto tańczyć. One oparte o bariery — my pod „gazem”. — nie ma nas nawet kto wyprowadzić na świeże powietrze.

Nasuwają mi się smutne refleksje. Przecież nie wyglądałem jak Stasio Kwaśniewski — nie noszę długich włosów, „worka”, krawatu pepito, spodni w rulon, ani skarpet singling... jak tańczył nikt jeszcze nie widział — nie miałem okazji — więc czemu stronią ode mnie?

Czy za kilka miesięcy nie zostanie „Stasiem” z konieczności? Kto winien — czy Stasio i ja i jeszcze wielu innych, czy organizatorzy zabawy. Czy

„Stasio” od urodzenia był nalogowym pijakiem i urodził się od razu w modnym „naleśniku” zamiast czepka.

Wydaje mi się, że organizując zabawę — trzeba zaprosić więcej koleżanek. Koleżanki winny być mniej „ważne” z racji swojej mniejszości. Wtedy Stasio nie będzie się czuł przypadkowym gościem, nie będzie dodawał sobie wartości wypitymi butelkami wina — będzie tańczył tak jak wszyscy, po naszymu.

Ale oby tak było, trzeba szybko o tym pomyśleć — bo za chwilę, za miesiąc, dwa zamiast Stasio Kwaśniewski na łamach naszego pisma, pojawi się nowy list otwarty, w podobnej sprawie tym razem podpisany

Janek Wziętek II

Wspomnienia z balu przodowników

Bal przodowników — taką nazwę przybrała tegoroczna tradycja „Barburka” — odłożona z przyczyn nie zależnych na 11. XII 54 r. I jak myślicie, czym różniła się od poprzednich, pochlebnie kończących się tego rodzaju imprez? Dosłownie niczym, a nawet w wielu wypadkach była obrazem zatracenia poczucia piękna, kultury i taktu.

Kiedy wreszcie zaczniemy bawić się wesoło i przyjemnie.

Bal przodowników winien być balem studentów przodujących we wszystkich dziedzinach życia. Wydaje się nieste-

ty, że nie tylko nie przodujemy w dziedzinie rozrywek kulturalnych, ale cofamy się daleko w tył, czerpiąc wzory z obcej nam kultury.



Prof. dr Walerij Goetel

Wielkie Budowle Komunizmu w ZSRR

Zalesienia prowadzi jednocześnie państwo oraz gospodarstwo rolne. Kosztem państwa sadzi się 6 głównych pasów leśnych na terenie rozpostartym pomiędzy Uralem i Morzem Kaspijskim na wschodzie, morzami Azowskim i Czarnym na południu, na zachód sięgającym aż pod Kijów, a na północy podchodzącym pod Moskwę. Pasy te ciągną się na ogół w kierunku północno-południowym i są sadzone na działach wód oraz nad rzekami; mają one za zadanie postawienie oporu zielonej ściany leśnej wobec „suchowiejów”. Z siecią wielkich państwowych pasów leśnych łączy się rozległa sieć pasów leśnych, ochraniających pola sowchozów i kolchozów, a sadzonych przez pracowników tych gospodarstw rolnych. Celem uzyskania potrzebnych dla lasów i pól zapasów wody sowchozy i kolchozy budują równocześnie tysiące stawów i zbiorników wodnych. Głównym jednak elementem akcji nawadniania i zraszania po-

trzebujących wody suchych obszarów nadwołżańskich są kanały, budowane na długościach tysięcy kilometrów w różnych kierunkach i zaopatrywane w wodę z olbrzymich zbiorników, powstałych przez spiętrzanie rzek za pomocą zapór.

Niedawno cała postępową ludzkość obchodziła radosne święto ukończenia pierwszej z Wielkich Budowli Komunizmu, którą jest Kanał Wołga—Don, łączący obie te rzeki w miejscu, gdzie się one najbardziej do siebie zbliżają. Budowa tego obiektu obejmowała kanał o 31 kilometrowej długości, 13-cie śluz, za pomocą których statki przechodzą z Wołgi na Don, tamę liczącą 13.245 km długości, a zamykającą Don, oraz utworzenie „Morza Cymlińskiego”, liczącego 170 km długości; wszystko to zbudowano w niewiarygodnie krótkim czasie 30 miesięcy. Z zapórą spiętrzającą wody Donu w „Morze Cymlińskie”, związana jest budowa hydroelektrowni,

zdolnej zaopatrzyć w prąd 2 milionowe miasto. Prąd ten służy dla obsługi śluz i pompowania wody do rozległej sieci kanałów, wybiegających z „Morza Cymlińskiego” i Donu na obszar suchych stepów między Donem a Wołgą. Kanał Wołga—Don przyniósł olbrzymi pożytek dla gospodarki narodowej. Nadto przez tę budowę stała się Moskwa, poprzednio już połączona kanałami z morzami północnymi, portem 5-ciu mórz (Bałtyckiego, Białego, Azowskiego, Czarnego i Kaspijskiego). Oznacza to ogromne usprawnienie transportowe i żeglugowe europejskiej części Z. S. R. R.

Wyteżone prace trwają przy budowie 2 dalszych Wielkich Budowli Komunizmu: Hydroelektrowni Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej. Przez postawienie gigantycznej zapory na Woldze powstanie największy z projektowanych zbiorników wodnych, Morze Kujbyszewskie, o długości 500 km, szerokości 40 km. Niewiele mniej-

szym będzie zbiornik, powstający przez budowę zapory na Woldze pod Stalingradem. Dwie hydroelektrownie, oparte o te zapory, dostarczą tak wielkiej ilości prądu, że można nim będzie zaopatrzyć Moskwę, rejony przemysłowe między Wołgą a Uralem oraz sieć nawadniającą i zraszającą niziny nadwołżańskie z długim Kanałem Stalingradzkim na czele. Sieć ta pozwoli na zasadnicze polepszenie urodzajów na przestrzeni 14 milionów hektarów. Oszczędność na zużyciu węgla, osiągnięta przez budowę obu hydroelektrowni, będzie się równała 13 milionom ton węgla rocznie.

W pełni rozwijają się również prace nad realizacją czwartej z Wielkich Budowli Komunizmu, Kachowskiej Elektrowni Wodnej oraz Kanałów Południowo-Ukraińskiego i Północno-Krymskiego. Kachowska Hydroelektrownia, wyzyskująca wody Dniepru, na których, jak wiadomo, pracuje już zniszczony przez hitlerowców, a tak szybko odbudowany „Dnieprostroj”, zaopatrzy w wodę sieć kanałów.

c. d. w nast. numerze

Powiedzmy sobie szczerze, że z życiem kulturalnym na naszej Uczelni nie jest najlepiej.

Jeżeli zapytać kogoś z drugiego, a nawet trzeciego roku czy widział jakiś występ wydziałowego zespołu artystycznego, czy też nawet uczelnianego, to odpowiedź w większości wypadków będzie negatywna, a na pierwszych latach spotkanie z pewnością takich, którzy w ogóle nie słyszeli o istnieniu tych zespołów.

Wydaje się Wam to z pewnością nieprawdopodobne, ale niestety tak jest, choć być nie powinno.

Nasze zespoły artystyczne często wyjeżdżają do zakładów przemysłowych czy na wieś, po to zresztą w pewnej mierze istnieją, ale od czasu do czasu chcielibyśmy je również ujrzeć na „własnym podwórku“.

Przecież możnaby w sposób bardzo prosty, połączyć przyjemne z pożytecznym, pokazać nam te zespoły i ich osiągnięcia na naszych zebraniach ZMP, co z jednej strony przyczyniłoby się do urozmaicenia nudnych czasem zebrań, a z drugiej przyczyniłoby się z pewnością do zwerbowania nowych członków do tych zespołów.

Większość naszych zespołów artystycznych cierpi właśnie na brak ludzi. Jedyne zespoły Wydziału Górniczego poradziły sobie z tą kwestią. Zespół ten niech będzie przykładem dla tych zespołów, które tylko narzekają na brak ludzi, nie kon-

kretnie w tej sprawie nie robiąc.

Jak to zwykle bywa, kilku zapaleńców, miłośników muzyki, tańca, pięknego słowa zdecydowało się na sposób niezbyt przyjemny, ale w praktyce bodajże jedynie skuteczny, polegający na indywidualnym przekonaniu studentów do pracy w zespole. Owoc tej pracy — to najaktywniejszy zespół naszej Uczelni, składający się z chóru, baletu i orkiestry, zespół, który na eliminacjach środowiskowych Studenckich Zespołów Artystycznych zajął pierwsze miejsce, a obecnie przygotowuje obszerny montaż słowno-muzyczny „Echo podkarpacie“.

Nie wszystko jest jednak w porządku. Fakt, faktem, że zespoły wydziałowe winny przygotowywać, że się tak wyrażę, kadry dla uczelnianych zespołów i zasilają je swoimi członkami. Sprawy tej nie można jednak stawiać zbyt rygorystycznie. Są bowiem tacy, którzy nie chcą być w zespole uczelnianym, natomiast z wielką przyjemnością pracowaliby w zespole wydziałowym. „Chcę sobie poprosu pograć“ — mówi mi jeden z członków orkiestry wydziału Górniczego — „a w zespole uczelnianym jest dla mnie za wysoki poziom i dlatego nie czuję się na siłach aby grać w tym zespole“.

Nikogo zresztą moim zdaniem, nie można zmuszać, aby wstąpił do zespołu uczelnianego jeśli nie chce. Byłoby nonsensem „przecią-

gać“ na siłę członków zespołu wydziałowego do uczelnianego.

Zupełnie nie słuszne stanowisko zajmuje w tej sprawie kierownik orkiestry mgr inż. Białowas, który stawia tę kwestię wobec kierownika zespołu Wydz. Górniczego w ten sposób że: „jeżeli mi nie dacie ludzi, ja wam nie pożyczę instrumentów“. Przecież instrumenty nie są własnością kol. Białowasa, lecz własnością społeczną, z której mają prawo korzystać wszystkie zespoły.

Inna rzecz, że instrumentów jest bardzo mało, i na ich brak cierpią wszystkie zespoły.

Wydz. Kult.-Mas. powinien większą opieką otoczyć zespoły wydziałowe. Uwaga — na zespół Wydz. Ceramicznego. Do niedawna jeden z najlepszych, wyraźnie obniżył swoje loty.

Wydz. Kult.-Mas. w porozumieniu z Administracją winien wyznaczyć zespołom sale na odbywanie prób, aby poszczególne zespoły nie musiały przed każdą próbą staczać „wstępnych boj“ o salę, nie zawsze uwieńczonych zwycięstwem.

Powinno również unormować sprawę zasilania zespołu uczelnianego przez członków zespołów wydziałowych. Wreszcie: zainteresować studentów a równocześnie zapoznać ich z osiągnięciami naszych zespołów artystycznych przez zorganizowanie występów tych zespołów „na własnym podwórku“.

Jon

Wesoło bawili się studenci Krakowa w noc Sylwestrową. Z mieszkań, świetlic, sal widowiskowych czy tanecznych rozlegał się gwar, dźwięki tanecznej muzyki i zdrowy, młodzieńczy śmiech. Największy chyba ruch panował w MKS-sie, gdzie odbywał się Studencki Bal Noworoczny. Z balkonów spływały na głowy tańczących zwoje serpentyn, kolorowym pyłkiem swpały się „confetti“. Tu i ówdzie widziało się pary tańczące z balonikami, które jednak zbyt często pekały. W przerwie między tańcami zabawiano się w różny sposób. Była loteria cukierkowa (gdzie „prawie wszystkie losy“ wygrywały), loteria na zaproszenie (aparatury i teatru to przyjemne i pożyteczne nagrody). Można było obejrzeć miłe występy artystyczne. Ja, jako studentka AGH twierdziłam uparcie że najlepiej śpiewał Rysiek Słysz, inni że tercet czy kwartet (uczelnia nie zapamiętałam). Wszyscy jednak zgodzili się, że monolog, który powieźdzał kol. Gońda z PWSA był doskonały.

Po tym dla odorezenia walc z kotylionem. Był to chyba najdłuższy walc, a raczej wianka walców, jaka słyszałam.

ważny, że nie grzeje. Nie ma natomiast żarówka, która jest również bardzo ważna, bo czasem nie świeci.

To też w wypadku, gdy braknie prądu w pokojach, studentki gromadzą się w maleńkich pomieszczeniach koło umywalni.



Tam zawsze jest światło, a na 1 m² powierzchni mieści się sześć krzeseł i pozostaje miejsca na sześć par nóg na podłodze. Jak one to robią? Nie wiem; Ale ci... icho — to ich zawodowa tajemnica, są przecież geodetami.

No, ale wystarczy tych utykskiwań na wesoło. W najbliższych dniach będzie i światło i ciepło w pokojach i

I tak przeplatając tańce z loterią, loterią z Gońdą, Gońdę z walcem kotylionowym itd., bawiliśmy się do północy. Gdy wyona godzina 12, na twarzach pojawiło się wzruszenie i zamwienie. Zegnało się Stary Rok, z którym związanych było wiele wspomnień — może jakieś przykrości? Przy dźwiękach he-nału krakowskiego składaliśmy sobie życzenia, aby nasze życie studenckie potoczyło się jeszcze lepszym torem, aby było więcej domów akademickich, dobrych studenckich stołówek, mniej nie zdanych egzaminów. Ja życzyłam sama sobie, aby Zespół Uczelniany nie spoczął na laurach, tylko zabrał się na nowo do roboty.

Po północy zabawa wesoło trwała dalej. Humory psuli czasem tylko organizatorzy Balu, którzy manewrowali tak reflektorem aby wywołać jak najlepsze efekty świetlne, a w rzeczywistości oślepiali nas okronie. Ranek nowitał nas białym duchem, który okrył ulice, dachy i drzewa. Po tym śniegu poszliśmy już w Nowy Rok 1955, który aby był jak najlepszy dla całej braci studenckiej.

J. Skiba

łazienki w suterynach i ciepłą wodą w kranach.

Najważniejsze, że nowy budynek jest już gotowy, że w każdym pokoju jest wystarczająca ilość miejsca, aby pomieścić te sześć kręcących się wiecznie osób.

Są ładne umywalnie. Dla wszystkich wystarczy miejsca.

W kuchenkach jest tyle miejsca, i gaz tak ładnie i wesoło się pali, że można tu nawet przygotować przyjęcie weselne.

Są więc warunki do nauki, pracy i wypoczynku.

Opisał „Andi“

Zdjęcia: Koło Fotografów Amatorów AGH



Z noworoczną wizytą

Przed kilku dniami tak jak obiecałiśmy Czytelnikom i sobie — odwiedziliśmy dawne mieszkanki Domu Akademickiego przy Alei Słowackiego, w nowych pokojach w bloku A przy ul. Raclawickiej.

Pukamy do najbliższego pokoju — mieszkają tu studentki III roku Wydziału Geodezji.

— A-a, prosimy, prosimy.

Złośliwy chochlik drukarski przestawił rysunki w opowieści Jean Effel'a, której druk rozpoczęliśmy w nr 4 (19) „Naszych Spraw“, za co czytelników przepraszamy.

REDAKCJA

— Życzymy wszystkim szczęśliwego Nowego Roku i prosimy o zezwolenie utrwalenia „nowych warunków

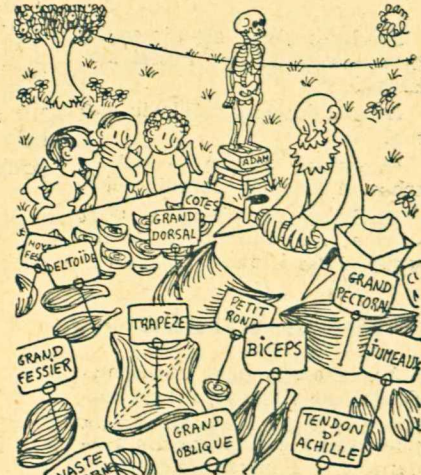
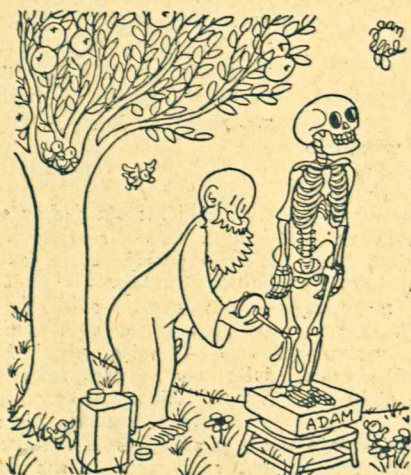
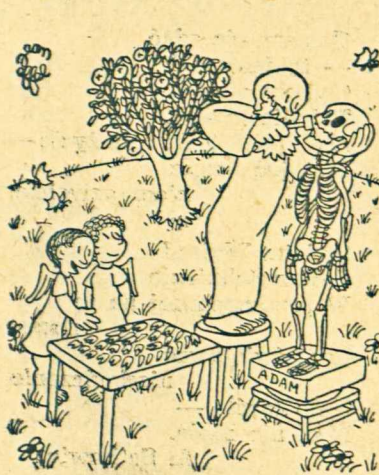
bytowych“ na kliszy fotograficznej. I oto macie rezultat. Na zdjęciu uwieczniliśmy też kaloryfer, który jest o tyle



Rys. Jean Effel

La creation de l'homme

Teksty polskie J. P.



Wprawmy mu mocne zęby, azali nie jeden twardy „kasek“ będzie zmuszony rozgryzać w ziemskich stołówkach.

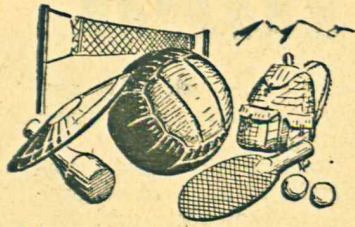
Aby nie skrzypiało.

Dzielo jest prawie ukończone.

A teraz przystąpmy do masowej produkcji mięśni, aby człowiek był silny i piękny.



SPORT



Felieton sportowy

Na środku sali piętrzy się coś w rodzaju masywnej budowli, wzniesionej z kilku skrzyń gimnastycznych, konia, dwóch kozłów i ławek. Cała ta konstrukcja służy do wyrobienia umiejętności niezbędnych w turystyce górskiej. Z boku inna znów ławka, oparta o drabinki, imituje śliskie zbocze, które należy zdobyć bez pomocy rąk, a następnie zjechać w dół też bez pomocy rąk.

W czasie gdy dokonujemy tych sprostowań, mgr Rokossowski prowadzi gimnastykę akrobatyczną z kilkunastoma kolegami. Jest to trening sekcji turystyczno-narciarskiej, trzeba przyznać, bardzo urozmaicony. Nie brak tu fikania kozłów na materacach ani stawania na głowie. Ta ostatnia ewolucja jest konieczna dla realizacji planu pracy sekcji.

Następnym „daniem“ jest żonglerka piłkami lekarskimi lub skakanie po drabinkach wzorem naszego, szanownego praprzodka pitekantropa. Cała przyjemność kończy się „koszykówką“.

Ale wróćmy do tematu. Na zebraniach zwykle dużo się obiecuje, a w praktyce... sekcja postępuje dość niezwykłe, bo konsekwentnie realizuje plan pracy.

W każdą niedzielę o godz. 9-tej z przed P. K. S. wyrusza grupa koleżanek i kolegów na suchą zaprawę narciarską. Oczywiście pod kierownictwem niezmordowanego „Misia“.

Proszę nie kojarzyć tej nazwy z niedźwiedziem, to jest tylko „imię własne“ mgr T. Rokossowskiego, który tą błotną zaprawę (to nie wina zecera, lecz deszczu) prowadzi, dzieląc się chętnie swoim bogatym doświadczeniem z nami, pragnąc uchronić nas przed łamaniem desek, gdy spadnie wreszcie upragniony śnieg. Na treningi i zaprawy uczęszczają również koleżanki (aż trzy!). Wygląda to mniej więcej tak: granatowy, sztruksowy trenz, spod niego wystają zielone dresy. Ręce dzielnie wymachują dwoma bambusowymi kijkami. Całości dopełnia kosmyk blond włosów, spięty granatową wstążką. To oczywiście... — tak, nie pomylił się, Zosia O. z I Górniczego. Jest tutaj również Janka K. i jeszcze jedna Zosia. Starają się jak mogą dorównać krokiem pięci brzydkiej — to jest Rysikowi, Jurkowi, Waczkowi i wielu innym kolegom. Rolę „czerwonego światełka“ pełni wytrwale niżej podpisany, zamykając interesujący pochód ochlapanych błotem „biegaczy“. Obserwuje je jednym okiem niebo, mrużąc pod nosem jakieś „przepowiednie“ pogody pod adresem dystrybucji śniegu, a drugim okiem spogląda na kopiec, chowając w sercu nadzieję, że ten krakowski barometr zasygnalizuje wreszcie mróz i opady śnieżne.

W chwili gdy bierzemy do ręki ten numer „Naszych

Spraw“, nasi koledzy wrócili już z wycieczki narciarskiej na Turbaczu i zapewne zechcą podzielić się wrażeniami.

Sekcja organizuje w czasie przerwy między-semestralnej kurs narciarski dla osesków w Krościenku nad Dunajcem, znajomość nart nie jest wymagana.

Więc do zoboczenia na deskach.

Marian Maj.

Konferencja AZS-AGH

Jak podawaliśmy w ostatnim numerze w dniu 11. XII. 54 r. odbyła się Uczelniana Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza AZS-AGH. Wiele nowych wskazówek i wytycznych wniósł referat mgr-a T. Rokossowskiego po którym rozwinęła się żywa dyskusja. Niestety, w dyskusji brakło głosów organizatorów sportu na grupach i latach, a szkoda, bo przecież nie wszędzie było dobrze.

Nowy Zarząd AZS postawił sobie za wytyczne jeszcze większą opieką otoczyć zawodników, podnieść na wyższy poziom pracę sekcji wyczynowych, rozwinąć na szerszą skalę pracę masową oraz wzmocnić pracę wychowawczą w sporcie.

Podajemy skład nowego Zarządu Koła:

- 1) Rokossowski T.
- 2) Malesiński J.
- 3) Korczyński A.
- 4) Prusak T.
- 5) Kędziora A.
- 6) Hawan Wł.
- 7) Rybska J.
- 8) Seichter B.
- 9) Kania T.
- 10) Brożyńska T.
- 11) Kubisiak R.
- 12) Błaszczak L.
- 13) Pszyszlak B.
- 14) Fałda A.
- 15) Panczeński T.
- 16) Parlak
- 17) Siadaczka M.
- 18) Maj St.
- 19) Kostyra.

Ankieta — konkurs

Zarząd Uczelniany AZS-AGH z Redakcją „Nasze Sprawy“ ogłaszają ankietę — konkurs pt. „Nasi najlepsi“. Ankieta nasza ma na celu wyłonienie 5 najlepszych sportowców Uczelni za 1954 rok. Przy typowaniu należy brać pod uwagę wszystkie imprezy sportowe w których nasi sportowcy brali liczny udział.

Dla zorientowania podajemy kilka nazwisk czołowych sportowców Uczelni: Tugocki St., Sochołk, Motyka, Kubiś, Kusina, Łopuski, Zuber, Drożdż, Maj St., Prochaska, Cyrus, Kszyształowicz, Trzos, Sztwiertnia, Wójcik i inni.

Przy wypełnianiu kuponu

nie należy brać pod uwagę tylko tych podanych, gdyż nazwiska te podajemy tylko dla przypomnienia.

Wypełniony kupon należy przesłać do Redakcji

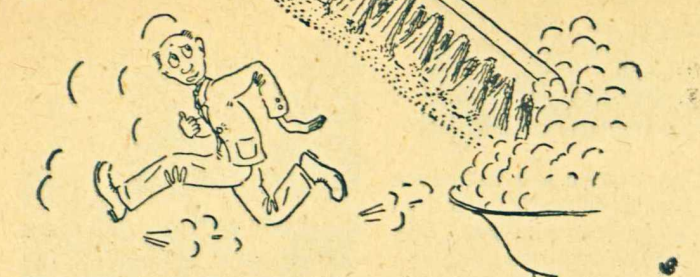
(skrzynka w holu) do dnia 20. I. 55 r.

Dla 5 najlepszych sportowców oraz za prawidłowe wytypowanie przewidziamy liczne nagrody.

**Kupon ankiety „Nasi najlepsi“
Typuję 5-ciu najlepszych za 1954 r.**

Nazwisko i Imię	Dyscyplina
1.
2.
3.
4.
5.
Nazwisko i Imię	
Wydział Rok	

SZCZOTKA RYŻOWA



Stolówka



Student: „Jeśli się nie mylę, to dzisiaj miał być kotlet siekany...“

Głos z kuchni: „Jak to nie ma?“

O, proszę, proszę — jest — schował się pod ziemniaczek“.

Student: (odetchnął z ulgą — ale na wszelki wypadek wziął dwie kromki chleba).

Nowa atrakcja

Jak donosi nasz korespondent Jasio Krawat, załoga portierni w Bloku B1 wybudowała pomysłowe kąpielisko dla studentów. Pomysłowość tego wynalazku polega na tym, że: po pierwsze — myć można tylko nogi (ale za to powyżej kostek). Po drugie — woda jest brudna (ale za to deszczówka). Po trzecie — kąpiel jest

przymusowa (ale za to krótkotrwała).

Korzystać można tylko w dni deszczowe. Jeśli będzie mróz, zapraszamy na lodowisko. Spotykamy się więc wszyscy u wejścia do Bloku B1.

Od Redakcji:

Spotykamy się oczywiście wszyscy. Chyba, chyba, że nareszcie ktoś otrzyma polecenie usunięcia kałuży, zalegającej u wejścia do Bloku B1, i poprawienia nierównych stopni.

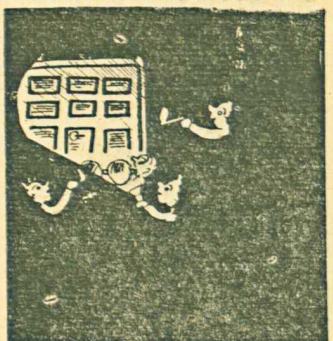
Prosimy też o usunięcie kartki z tekstem, o uważnym zamknięciu drzwi — bo szyba już i tak jest rozbita. Można by tego uniknąć, zakładając podkład z gumy na ramę



drzwi — to rada na przyszłość, skuteczniejsza i wygodniejsza od kartki.

Ciemno wszędzie

To nie jest ekipa naszych astronomów w Suwałkach podczas zaćmienia słońca — lecz... studenci AGH odpisujący „nor-



my“ do rysunku technicznego w bloku B-1. Arkusze norm są małe, niezbytne, a do tego ciemności egipskie utrudniają pracę.

Czyż nie ma na to rady?

Tak dalej być nie może

Często brak sal — wszędzie wykłady, ćwiczenia próby zespołów. Dopiero późnym wieczorem zamiera życie w blokach Akademii. A sala nr 6 w gmachu głównym jest zawsze wolna. Dlaczego tak od niej stronią? Brudna, połamane taborety, tablica. W tym to lokalu po zajęciach związanych z nauką ma próby nasz zespół taneczny. Nie chce się wierzyć — prawda?

Czy tylko administracja winna dbać o sale, czy użytkownik nie ma obowiązku pozostawienia jej w takim stanie w jakim zastał?

Trudno teraz mówić kto winien. Dobrze by było uzupełnić jednak jej wyposażenie,

(tym bardziej, że ławki znajdujące się niedaleko na korytarzach) i wyciągnąć wnioski w stosunku do niszczących i nie dbających o miłość społeczne.

Obecnie po każdej próbie zespołu sala nr 6 wygląda jak

zabytkowy strych, w ruinach budowli średniowiecznej.

Trzeba by i w szóście odbywały się zebrania, pożyteczne ćwiczenia i zbierały się grupy samokształceniowe.

Kącik humoru i satyry

Aforyzmy

Mark Twain

Hałas nie dowodzi niczego. Kura, która zniosła jajko, gdać nie raz tak głośno, jak gdyby zniosła pianetę.

Można zapewne wykazać statystycznie, że nie ma w Ameryce żadnego środowiska rdzennie przestępczego, z wyjątkiem kongresu.

Z łaski Boga posiadamy w Ameryce trzy nieocenione skarby: wolność słowa, wolność sumienia i przeczność, aby nie brać tych dwu wolności na serio.

Anegdoty

Prof. Einstein jedzie w kolejowym wozie restauracyjnym. Kelner podaje mu kartę obiadową. Einstein — krótkowidz — przypomina sobie, że okulary zostawił w sędziernym wagonie — więc prosi kelnera, żeby mu przeczytał „menu“. Kelner, kiwając ze współczuciem głową nachyla się i szepcze przyjaźnie Einsteinowi do ucha: „Bracie — nie dam rady. Ja jestem od urodzenia analfabeta“.

(Oto Ameryka... Pewien stary kawaler cały swój majątek zapisał w testamencie trzem kobietom, które

w swoim czasie odrzuciły jego oferty małżeńskie. Decyzję swą motywował tak:

Tym trzem kobietom zawiązałem niezakłócony spokój i niezmqcone szczęście.

Poeta niemiecki Henryk Heine, jedyną spódkobierczynią uczynił swoją żonę, pod warunkiem, że niezwłocznie wyjdzie za mąż po raz drugi. — Wtedy bowiem — powiedział Heine — choć jeden człowiek żałował będzie, że umarłem.

Plon

konkursowy

Czasem nie zdać — to jest pech. Czasem wypić — Też nie grzech, Lecz „oblewać“ całe życie — Jest już wręcz nieprzyzwoicie.

* Święta. Wyjazd. Jest wytchnienie W przeznaczony na to porze.

Lecz świętować nieskończenie

Tego myślę — Nikt nie może.

A. Setkowicz

KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA
Kraków, ul. Wielopole 1.
Zam. 9. Nakł. 2.500 M-6-5012